

Ner 6.

PAMIĘTNIK LWOWSKI.

Rok 1818. Miesiąc Czerwiec.

PAMIĘTNIK LWOWSKI wychodzi w dniu ostatnim każdego miesiąca. Każdy numer składa się najmnięj z sześciu arkuszy. Cztery numera składają Tom jeden z osobnym tytułem i spisem rzeczy.

Roczna prenumerata na dwanaście numerów we Lwowie lub na Prowincyi odbierać się mających wynosi 30 ZR.; półroczna zaś na sześć numerów 15 ZR. — Prenumerować można we Lwowie w księgarni Karola Wilda i na wszystkich pocztach galicyjskich.

Listy lub pisma do Pamiętnika *franco* przesyłane byź mają pod adresem Karola Wilda, księgarza lwowskiego.

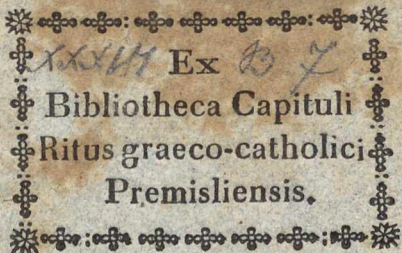
Pamiętnik lwowski umieszczać będzie to wszystko, co do literatury, nauk i kunsztów, rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego należy.

W literaturze mieścić się będą: nauka moralna, ekonomia polityczna, edukacya, statystyka, historia, biografia, krytyka, starożytności, handel, podróże, wymowa, poezya, teatr, romanse etc.

Do nauk i kunsztów należeć będą: matematyka, fizyka, meteorologia, fizjologia, astronomia, chemia, historia naturalna, geognosya, ieografia, arytmetyka polityczna, mineralogia, mechanika, rzemiosła, technologia etc.

Do rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego należeć będą: uprawa ogrodów, pól, łąk, pastwiska, nawozy, leśnictwo, chow domowych zwierząt, osuszenie błot, opisanie żyznych lub nieurodzajnych gruntów, sposoby ich poprawienia, oczyszczenie i sprostowanie rzek, drogi i kanały, pędzenie wódki, warzenie piwa, węglenie drzewa, przygotowanie różnych materyałów, budownictwo i wszelkie narzędzia gospodarskie, zgoła to wszystko, co doskonałe rolnictwo i gospodarstwo wiejskie zaymuje.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby pisma do Pamiętnika czytelnie i poprawnie pisane, w formacie in 4to z zostawieniem marginesów przesłane były.



PAMIĘTNIK LWOWSKI.

Rok 1818.

C Z E R W I E C.

Ustanowienie Bibliioteki Osso- lińskich we Lwowie.

(Dokończenie zapisu fundacyynego.)

§. 26. Iako do części dochodu dla bibliioteki wyznaczonę, ięć właściwe wydatki, nawet i utrzymywanie gmachów się przywiązuie, tak przeciwnie wszystkie inne koszta administra-
cyyne i prawne, kurator bez odnoszenia tychże do pomienionę części, zastępować i ponosić powinien.

§. 27. W tym tylko szczególnie przypadku, gdyby przez wojnę znaczna część dóbr spustoszoną a dochody widocznie zmniejszone-mi się okazały, zostawia się wolność kuratorowi proszenia od Deputacyi stanowej o zmniejszenie ilości, która iednak nie będzie mogła rozciągać się do części nie uchronnie potrzebnej na utrzymywanie biblioteki, i na opłatę osób przy niej umieszczonych, ani przechodzić za 3 lata po zakończonej wojnie.

§. 28. Kurator w używaniu dochodu z lasów obowiązany jest trzymać się ściśle przepisów przez Rządy krajowe w tój mierze postanowionych, to jest, iż nie będzie mu wolno wycinać większej części lasu nad tę, która z podziału wrębów na lata wypada.

§. 29. Nie wolno kuratorowi nie z gruntów ani realności dworskich przedawać, albo pod uciążliwemi dla swych następców warunkami wypuszczać, nie wolno danin włościańskich uszczuplać albo te odmieniać, wszystko bowiem podobnego rodzaju czynności za żadne i nieprawne uważanemi będą, tak dalece: iż następca nie tylko do dotrzymania tychże obowiązany nie jest, ale nadto przy swoim w dobra wwiązaniu o zniesienie nadużyć przez

poprzednika wprowadzonych upomnieć się powinien, czego gdyby nie dopełnił, sam urząd intromitujący porównywałby stan dóbr z przedostatnimi inwentarzami, wykroczenia sprostuje, i rzecz do dawnych karbów powróci.

§. 30. Cokolwiek kurator po swym zgonie w dobrach i na gruncie lub w własnem mieszkaniu nad podany sobie inwentarz przyczyni, to gruntowi i miejscu należeć, oraz w podawczy inwentarz dla następnego kuratora wciągnięte być ma, ani do tego inni dziedzice zmarłego kuratora żadnego prawa rościć nie będą mogli, pod co iednak ruchomości do wygody i ozdoby domu, które z gospodarstwem żadnego związku nie mają, a mianowicie pieniądze gotowe i srebra stołowe, iako własności prywatne kuratora podciągnionemi być nie powinny.

§. 31. Gdyby kurator śmiał kiedykolwiek na uchylene lub rozwiązanie funduszu kroki czynić, albo własności funduszowe nieprawnie alienować, za uznaniem przewinienia przez deputacyą stanową i potwierdzeniem wyroku teyże od Monarchy urząd swoy traci.

§. 32. Gdyby się pokazało że zmarły ku-

rator miał jeszcze resztującą jaką kwotę złożyć do funduszu biblioteki, natenczas którykolwiek z reprezentantów posteritatis, udawszy się do opiekującej się niniejszym funduszem zwierzchności, nieodwłoczne przedsięwzięcie środki ku zabezpieczeniu tej kwoty na massie spadkowej zmarłego, tudzież ku otrzymaniu zadość uczynienia przez zgodne układy lub prawne kroki.

§. 33. Pensye roczne dla osób przy bibliotece umieszczonych wyznaczam następujące:

Dla dyrektora biblioteki	1,000	ZR.	kon.	monet.
Dla kustosza	700	—	—	—
Dla pisarza	350	—	—	—
Dla dwóch służących ka-				
żdemu po 144 ZR. . .	288	—	—	—
Tymże na liberyą . .	200	—	—	—

Te pensye wypłacanemi będą z góry, dyrektorowi kustoszowi i pisarzowi kwartalnymi, służącym zaś miesięcznemi ratami.

§. 34. To co się rzekło pod §. 6. względem przyszłej ewaluacyi summy 6000 Zł. Ryń. służy i do wymiaru w przyszłym czasie tu wyznaczonych pensyy. Liczba urzędujących przy

bibliotece, może być pomnożoną przez następne bądź odemnie, bądź od innych uczynić się mające fundusze.

§. 35. Rząd biblioteki i władza nad urzędnikami przy niej umieszczonemi powierza się pod zwierzchnością kuratora dyrektorowi. Kustosz przydaie mu się do pomocy i rady, zastępować go będzie w przypadku niebytności lub choroby, obadwa razem składają dyrekcyą, lecz rozstrzygnięcie, z zachowaniem w całości powagi kuratora, zostaje iedynie przy samym dyrektorze.

§. 36. Dyrektor, kustosz i pisarz obowiązują się przysięgą do wierności ku monarsze, posłuszeństwa kuratorowi, niemieszania się w jakikolwiek sposób do żadnych politycznych okoliczności lub wpływów, do wypełniania ustawy fundacyynéy, do zachowania całości i przysparzania dobra biblioteki, i do rzetelności w podawaniu regestrów wydatków; tę przysięgę wykonają w przytomności deputowanego od stanów, przed kuratorem albo iego zastępcą, a wykonaną w protokole podpiszą.

§. 37. Dyrektor z przybraną pewną liczbą współpracowników obowiązany jest wyda-

wać Dziennik pod tytułem: Wiadomości o dziełach uczonych, na którego wydawanie już najwyższe zezwolenie otrzymałem. Ku temu celowi zostawiam znaczny zbiór pracy moiej, który na początkowy zakład przyszłych dzienników służyć będzie. Z oszczędzonych dochodów bibliotecznych chcę mieć zaprowadzoną drukarnię, która część instytutu bibliotecznego składać będzie, zysk iaki się okaże z drukowania dziennika, lub pism innych, po części za nagrodę dla pracujących około dziennika służyć, a po części do funduszu bibliotecznego należeć będzie.

§. 38. Złożenie z urzędu dyrektora nie może mieć miejsca tylko za główne przewinienie albo dla udowodnionej niezdolności, po ostatecznym badaniu i aż za roztrząśnieniem i potwierdzeniem tego wyroku przez deputacyą stanową, przeciw któremu żadne odwołanie miejsca nie ma, tylko iedynie prośba o przejrzenie ieszcze raz sprawy przez deputacyą stanową wraz z kuratorem; oddalenie innych urzędników iedynie od woli kuratora zależeć będzie.

§. 39. W przypadku niezdolności bez winy osobistej, przez chorobę trwałą, ułomności

cielesne lub wiek, dyrektor, kustosz lub pisarz zachowa tylko połowę pensyi; w takim razie przydanym mu będzie zastępca pobierający drugą połowę z zapewnieniem urzędu po jego śmierci, jeżeli tak kuratorowi zdawać się będzie.

§. 40. Zachowuję sobie mianowanie przez testament, albo zostawienie listy ręką moją własną pisaną i podpisaną, osób, które zdaniem do urzędów bibliotecznych osądzę; te mają podług kolei, iak będą przezemnie położone, po sobie za otworzeniem się wakansu następować, po zakończeniu tego rejestru, kuratorowie zaczną używać prawa mianowania, które im na wszystkie miejsca w bibliotece służyć będzie.

§. 41. Za otrzymaniem monarchicznego pozwolenia ażeby kassa stanowa a w niedostatku teyże Kassa miejska lwowska dochody biblioteczne w depozyt bezpłatnie przyymowała, i aby wszelkie w téj mierze z strony biblioteki i kuratora z nią czynności wolnemi były od stempla, obowiązany będzie kurator kwotę 6000 Zł. Ryn. mon. konw. na coroczny dochodów biblioteki oznaczoną, i wszystkie inne któreby podług §. 6. w późniejszym czasie

przybyły, w kassie teyżo, żadney części onych-
 że u siebie nie zatrzymując, oraz bez żadne-
 go pod iakimkolwiek bądź pozorem zmniejsze-
 nia składać, co rok w dwóch równych ratach,
 pierwszą na dniu 20. Maia, drugą na dniu 20
 Listopada, a za każdym złożeniem brać kwit
 od kassyera i podobnież swój kotrarewers one-
 muż dla kontroli zostawiać, toż w 6 dni po
 wyszłym terminie przed prezydującym w de-
 putacyi stanowey wywieśdź się kwitem kasso-
 wym.

§. 42. Jeżeliby kurator nie dowiódł zło-
 żenia raty w kassie w czasie §. 41 przepisa-
 nym, deputacya stanowa raczy nie odwołcznie
 sekwestr wszystkich dobr kuratorskich naka-
 zać i o uskutecznienie onegoż instancją sądo-
 wą prosić, oraz póty sekwestrację przedłużać
 póki rata wybraną lub przez kuratora złożoną
 nie będzie.

§. 43. Żaden wydatek z dochodu biblio-
 tecznego czyniony bydź nie może, tylko za
 podniesieniem kwot z kassy, za assygnacyami
 kuratora, lub umocowanego w téy mierze za-
 stępcy; ażeby zaś w wypłatach dla osób zostają-
 cych przy bibliotecę i w potocznych wydatkach
 uniknąć szkodliwey zwłoki, kurator przed po-

czątkiem każdego roku, który zaczynać się będzie 1. Listopada, wydawać będzie assygnacye do kassy z wymienieniem osób przy bibliotece pensyionowanych, z wyrażeniem ich nazwisk, tudzież ilości pobieranych pensyy. Summa, którą te pensye wyniosą ma być z góry z dochodów bibliotecznych odciągnioną, dyrektorowi kwartalnie (do zdania z tąd rachunku) wręczaną i iedynie na zaspokoienie pensyy obracaną; téy kwoty sam nawet kurator nie będzie mocen na co innego obrócić, lub przeznaczyć, każdy zaś z niższych pensyonalistów biblioteki pobierać będzie pensyą z rąk dyrektora za własnymi kwitami.

§. 44. Na początku roku kurator z dyrektorem obrachuje wydatek całoroczny na opał, nieuchronne naprawy i potrzeby biblioteczne, a następnie wyda zgóry na ręce dyrektora assygnacyą, podług której całoroczna ilość ma być przed wszystkim odłożoną, i półrocznemi ratami, do rąk dyrektora za jego kwitami w moc wydaney assygnacyi wypłacaną.

§. 45. Resztą dochodów bibliotecznych ma moc kurator zawiadować przez assygnacye do kassy, które w niéy dnemu rozpoznaniu

podlegać nie będą, wyjąwszy przypadek zfałszowanego podpisu.

§. 46. Kurator ogólny rachunek składać ma przed deputacją stanową, co rok na dniu 15. Listopada z potrzebnemi do usprawiedliwienia kwitami, rejestrami i innemi dowodami. Deputacja rozpoznawszy i sprawdziwszy rachunek kuratora, wysłuchawszy oraz iego tłumaczenie się względem zachodzących wątpliwości, postanowi czystą resztę, toż po załatwieniu wszelkich okoliczności ieden exemplarz rachunków urzędownie podpisany z przyłączonym dla kuratora oryginałem kontrolli kassy, oraz rewersu ię na remanent, kuratorowi odda, a duplikatę w aktach swoich zachowa.

§. 47. Gdyby z rachunków na kuratorze iaki niedobór się okazał lub iaka od niego odpowiedzialność wyniknęła, absolutorium będzie wstrzymane, aż do zadość uczynienia.

§. 48. Czysta reszta z każdego roku zaczyna czysty dochód następującego; atoli ma bydź odłożony zapas 5000 Zł. Ryn. na nieprzewidziane przypadki; odłoży się zaś z tąd, że po otwarciu biblioteki krom wydatków na opłatę officialistów i nieuchronnych, wszystkie

inne wydatki (kupno nawet książek nie wyłączając) wstrzymanemi zostaną do póty, dopóki kapitał 5000 Zł. Ryn. się nie zbierze.

§. 49. Zapas 5000 Zł. Ryn. może być ruszonym w każdéj nagléj potrzebie, lub w niedostarczeniu rocznych dochodów przez kuratora, pod wyraźnym obowiązkiem iż zaraz w roku następującym przez zatrzymanie wydatków uzupełnionym zostanie.

§. 50. Kassyerowi odbierającemu przychody biblioteczne naznacza się w nagrodę trudu procent po jednym od sta od przychodu.

§. 51. Do straży całego ustanowienia niniejszego, sąd szlachecki lwowski mianować będzie z tych dzielnic, które zdolnemi do następstwa na kuratoryą uznam, lub z tych familij, któreby się do tego funduszu przyłożyły, dwóch reprezentantów posteritatis. Zastrzegam sobie jednak najpierwszą tychże nominacyą, którą w osobnym kodycyllu wyrażoną zostawię. W przypadku, gdyby w tych dzielnicach albo familiach, które do niniejszego instytutu się, przyłożyły zdatnych osób zabraknęło, albo gdyby te przyjąć obowiązku niechciały, sąd

szlachecki jest mocen, wezwać do tego dwóch innych osiadłych obywateli.

§. 52. Obowiązkiem istotnym tych reprezentantów będzie, czuwać, aby cel tego moiego instytutu w całej osnowie do wykonania był przywiedzionym i utrzymanym, aby kurator włożonych na się obowiązków dopełniał, i zakłady funduszowe razem z dobrami wstanie iak najlepszym utrzymywał, słowem, reprezentanci do obrony funduszów radą i czynnością przykładać się będą.

§. 53. Reprezentanci posteritatis również iako i kurator biblioteki mieć będą prawo do mieszkania bezpłatnego przy bibliotece, jeżeli dóm temu celowi odpowiadać będzie, nie będzie im zbronno brać do pomieszek swoich księgi z biblioteki, każdego zaś dzieła z drukarni przy teyże założonéy wychodzącego, otrzymają po iednym exemplarzu.

§. 54. Nikt nie może byćż kuratorem a oraz reprezentantem posteritatis, następnie dzieci kuratora i wszyscy w linii prostéy od tegoż idącey od reprezentacyi posteritatis są tęp samém wyłączeni,

§. 55. Zastrzegam sobie moc uzupełnienia niniejszego opisu, przez oddzielne pismo, (które ma być uważanem, iak gdyby część niniejszego składało) w tém, o uporządkowaniu i utrzymaniu biblioteki, o obowiązkach urzędników przy téj ustanowionych, o prawach kuratora, słowem o wszystkim, co może się ściągać do biblioteki, myśl moją otworzę.

§. 56. W pełnem najgłębszego uszanowania i najmocniejszego przekonania zaufaniu o oycowskiéy o powszechné poddanych sobie narodów oświecenie gorliwości łaskawie nam panującego Monarchy, śmię sobie tuszyć, że gdy moje niniejsze ustanowienie za użyteczne w tym względzie osądzi, raczy ogłosić się z swoimi następcami Naywyższym iego Protektorem. Zanosząc do podnóżka Jego Tronu najpokornieyszą o to prozbę, łączę do niéy i tę, aby deputacyi stanów krajowych pozwolił przyiąć bezpośredni nad tém ustanowieniem dozór, a wysoki sąd szlachecki lwowski za uprzywileiowany do spraw instytutu tyczących się przeznaczyć raczył.

§. 57. W niebytności przez iaki przypadek deputacyi stanów, wzywa niżej podpisany

Magistrat miasta Lwowa do zastąpienia teyże w tym dozorze.

§. 58. Ponieważ pewność bibliotecznego dochodu zależy od dobrego stanu dóbr tenże dostarczającego, pragnę aby straż stanowa rozciągała się w ogólności do całego funduszu, tak co do dóbr, iako i literackiemy onego części; w pierwszym względzie dla zapobieżenia spustoszeniu lub alienacyi, w drugim, ażeby dochód biblioteczny był regularnie składanym i na dobro biblioteki obracanym, aby sam zbiór literacki uszkodzeniu nie podpadł, nakoniec aby przepisom użytek z niego publiczności zapewniającym działało się zadosyć.

§. 59. Zastrzegam sobie aż do końca dni moich wolny użytek wszystkich ksiąg moich i zbiorów literackich, niemniemy całkowite pobieranie dochodu ze wszystkich moich dóbr wyżej wspomnionych, zachowując sobie wolność w przypadku wydarzyć się mogącym, zaciągnięcia długu na wspomniane dobra, lub zapisania obowiązku płacenia z tychże pensyi.

§. 60. Że dobra Strzelce z przyległościami w bocheńskim Cyrkule o podal leżą od innych dóbr do niniejszego instytutu należących, za-

strzegam sobie wolność sprzedania tychże, a
kupienie ianych w pobliżu dóbr Zgórska.

Józef Maksymilian Hrabia z Tęczyna Ossoliń-
ski. mp. (L. S.)

Bartłomiej Gołaszewski C. K. tajny
Rada, i Trybunału Appellacyi gali-
cyjskiego Prezes, iako świadek mp.
(L. S.)

Andrzey Aloizy Hrabia Ankwicz, Arcy-
biskup lwowski iako świadek. (L. S.)

Ian Wincenty Hrabia Bąkowski iako
świadek mp. (L. S.)

Tę fundacyę, tak w zupełney iey treści,
iako i poiedynczych punktach, ninieyszém nay-
łaskawiey potwierdzamy, z tym dodatkiem, że:

Po pierwsze. Pozwala się iey do §. 2
nosić nazwisko Biblioteki Hrabiego Ossoliń-
skiego.

Po wtóre. Do §. 37 wydawać przez
Dyrektora własne literackie pismo peryodycz-
ne, iednak z zachowaniem terażnieyszych prze-
pisów Cenzury, i iakie późniy wydanemi
będą.

Po trzecie. Zezwala się do §. 41. na przyięcie, schowanie, wypłacanie i wyrachowywanie pieniędzy fundacyynych przez stanową albo mieyską kasę, bez zapłacenia iakowey taxy lub podatku.

Po czwarte. Rachunki między kasą stanową a kuratorem Biblioteki, iak dalece się te do nięć ściągają, uwalniają się od stemplu, równie iak

Po piąte. Dochody i fundusz który właściwie do Biblioteki należy, od wszelkich dańnin spadkowych i mortuarium — nakouiec

Po szóste. Do §. 56. przyymuiemy Protektorat i opiekę nad tą fundacją, i chcemy, aby publicznym władzom i sądom nakazano było, ażeby się wszystkiem w tęć fundacyi dla nich obmyślonem działaniem urzędowem i czynnościami poddały. Dla tego rozkazuiemy nayłaskawięć i chcemy, żeby ta Fundacya na zawsze utrzymana była, a na ten koniec mają bydz ięć trzy zgodne exemplarze wygotowane, z których ieden w Naszēć Nadwornēć Kommissyi fundacyynēć złożonym, drugi Rządowi Kraiowemu galicyyskiemu, trzeci zaś Założycielowi, Naszemu miłemu wiernemu Józefowi

Maxymilianowi Hrabi z Tęczyna Ossolińskiemu,
 Naszemu rzeczywistemu tajnemu Radcy, Pre-
 fektowi Biblioteki Nadwornéy, Kommandorowi
 Orderu Król. węgierskiego S. Szczepana, do
 potrzebnéy wiadomości i zachowania wydanym
 bydz ma.

Czynimy to umyślnie mocą tego Listu z
 Naszą Monarchiczną pieczęcią, i Naszym wła-
 snoręcznym podpisem.

Działo się w Naszém Cesarsko austryac-
 kiém, główném i rezydencyonalném mieście
 Wiedniu, dnia czwartego Czerwca 1817go,
 Naszego panowania 26go Roku.

Franciszek.

(L. S) Aloizy Hr. Ugarte Królestwa
 Czeskiego naywyższy i Arcyxięz-
 twa Austrii pierwszy Kanclerz.

Prokop Hr. Łazanski mp.

Ian Baron Geisslern mp.

Z własnego rozkazu IEGO C. K. Mości.

Karol de Widmann.

Zapytanie o szczątki starożytności znaydujące się koło Rawy.

Czytając Pamiętnik warszawski z roku 1803. miesiąca Czerwca znalazłem w mowie ś. p. JX. Biskupa Albertrandego, mianey na posiedzeniu Tow. przy. Nauk, rzecz następującą, na kar. 355. i 356.

„Nie samemi tylko postępując śladami piosarzów starożytnych, pozwolono nam dochodzić początków i pochodzenia narodów, atoniemniéy ięzyki i pozostałe ich nieme pamiątki zdadne są okazać onych pierwiastki, rozgałęzienie i powinowactwo. Z takiegoż powodu, zalecono koledze naszemu Kurpińskiemu rozpatrzyć się pilnie w niektórych pozostałych starożytności szczątkach pod Rawą w Bełzkim znaydujących się, o których ważności sądzić można z podobieństwa z temi, które w Szwecyi, Danii, Norwegii, Irlandyi, Szkocyi, Karyntii, a mianowicie na polach Salisburskich w Anglii, znanych pod imieniem Stone Henge, widzieć się dają.“

Niezdarzyło mi się czytać gdzie zdanie,

P. Kurpińskiego o tych szczątkach starożytności, ani żeby kto inszy o nich co pisał — Gdy iednak w naszym kraju i w niewielkiej odległości od Lwowa znajdować się mają, ośmielam się wzbudzić ciekawość znawców tem moim pismem.

Opisanie dokładne tychże, z załączeniem rysu, i położenia miejsca z rozmiarem mogło by nie tylko obznaić, ale nawet do wiadomości doprowadzić dawnego przeznaczenia tych zabytków.

Niespoglądamy obojętnie na dawne Pamiątki. Opisując ie, i oddając rysunkiem, zachowamy ie choć w książkach przed wszystko niszczącym czasem; a wdzięczność zyskamy potomnych. Ciekawość w wynaydowaniu i dochodzeniu wynagradza często przypadek szczęśliwy znalezieniem prawd i dowodów historycznych.

Wszakże Pamiętnik lwowski przeznaczony także podobnym odkryciom i opisom. Niemi napełniony, będzie pożyteczny teraz żyjącym, a w potęmności zaświadczy nasze dla przodków; nauk uwielbienie.

A...

Krytyka dzieła pod tytułem:

„Wymowa i Poezya dla szkół naródowych pierwszy raz wydana przez Píramowicza. Część I. w Krakowie 1792. in 8vo stron 403.“

(Wyiątek z pisma: The British Critic for Sept. 1793. London, na str. 118.)

W pierwszey części tego dzieła, którebyśmy też w iakim powszechniey znanym ięzyku radzi oglądać, starano się dać dokładne wyobrażenie Wymowy i ustalić raz na zawsze iey znaczenie: wskazując oraz, iakie potrzeba mieć przymioty, ażeby zostać dobrym mówcą. Zaraz na wstępie czytamy krótkie, lecz zaspokajające objaśnienie różnych wyrazów, które acz powszechnie w teoryach nauk pięknych używane, często iednak źle bywają zrozumiane, a ieszcze rzadzey dobrze określone, iako to: wyobraźnia, smak, ieniusz, talent, rozsądek, dowcip i t. d. W celu objaśnienia i uzupełnienia swoich w tēy mierze twierdzeń przytacza autor w przykładach rozmaite wyiątki z Górnic-

kiego, Seb. Petrycego, *) Stan. Lubomirskiego i innych pisarzy wieku XVI i XVII, iak gdzie co do swego przedmiotu przydatnego znalazł. — W części następującej, dotąd nieogłoszoney **) zamyśla P. Piramowicz rozbiierać i roztrząsać wymowę podług różnych ięć rodzajów, czyli rozgałęzień; zastanowi się przeto nad każdym pismem do prozy należącém z osobna, mianowicie nad listami, rozmowami, nad opowiadaniem historycznem i t. d, dołączy ogólny rzut oka na znakomitszych mówców wszystkich wieków i narodów i wytknie przyzwoite przepisy dla tłómaczeń i dzieł oryginalnych, objaśniając je dobranemi wzorami.

Autor zdaie się posiadać rozległą i niepospolitą znościomość tworców klassycznych; wiadać to po iego cytacyach z Cyserona, Kwinty-

*) Tłómacza politycznych, moralnych i ekonomicznych dzieł Arystotelesa.

**) W historyi Liter. pol. T. I. str. 692. tak o tém Bentkowski donosi: „Część druga mająca zawierać rzecz o mowcy radnym, sądowym, o kaznodziei, o listach, rozmowach, o historyi i t. d. zaczęła się drukować, lecz na iedenastym arkuszu został druk przerywany.“

Hana, Longina i innych, które dla czytelnika uczonego może są za liczne, ile że ciąg rozumowań i ich związek przerywają, jednakże dogodność sprawiają dla osób pomierniey z pismami starożytnemi obeznanych. Wymie ię tu niektóre zdania nowe i swoją osobliwością najbardziej uderzające, iako to: że wymowa w ścisłem znaczeniu wzięta iest iedynie darem przyrodzenia, i że sztuka mało co, albo nie do ięy wydoskonalenia się nieprzyczynia; że sztuką staramy się zastąpić przyrodzoną wymowę, kiedy ta będąc zwyczajnie krótkotrwałą, iuż słabieć zaczyna (str. 103—5); że kto przy żywem wyobraźni obdarzony iest pojęciem iasnem i czułością serca, ten powinien bydź koniecznie i wymownym (str. 32); że miejsca najwymowniejsze, tak w Krasomówstwie iak w innych pismowych utworach, bywają zazwyczaj te, które autorowi najmniej zadaia pracy i trudności (str. 81). — Iakże więc — czyż można temu dać wiarę, by P. Piramowicz istotnie chciał utrzymywać, że Demostenes i Cy-cero, ci wzorowi mówcy, do których powagi sam tak często się odwoływa, nie szukali w sztuce i nie znaleźli w nięy żadnych dla siebie i wymowy korzyści?

Nie mnięy zastanowiło nas i to, że autor

mówiąc o Filozofii, zdawał się przestawać na dawnéj iéy definicyi, tak powszechnie powtarzanéy a nie ani uczącéy ani na sprawy ludzkie wpływaiącéy; że ona iest scientia rerum divinarum et humanarum (str. 56 i 57); i że poezya różni się od wymowy tylko zewnętrznym swym kształtem (str. 59). — Wszelakoż pomimo te i tym podobne myśli, które się w czytaniu tego dzieła gdzieniegdzie natrącaią, zalecamy ie każdemu iako pożyteczne, ile że zawiera wiele ciekawych wiadomości; nad to wykład iego iest iasny, przystosowany do pojęcia pospolitego, i zaleca się nadewszystko żywością wysłowienia.

L — S.

Osada na wyspie Pitcairn.

(Wyiątek z *Bibliothèque Universelle*.)

Wiadomo, że w roku 1789, okręt angielski *Bounty* prowadzony przez kapitana Bligh, i przeznaczony do przewiezienia drzewa chlebowego z wyspy Otaiti do Indyów zachodnich, był przez swoich maytków zbuntowa-

nych opanowanym, że kapitana z kilkoma jego officerami w małym statku woli bałwanów morskich poruczono, i że ich opatrność, po tysiąc dwóchset milach prawie cudowney żeglugi, do osady hollenderskiey na wyspie Timor zaprowadziła. Podług kilku słów które się buntownikom w chwili rozstania się wymknęły, sądzono że ku Otaiti popłynęli. Iak tylko Admiralicya angielska o tém zdarzeniu wiadomość powzięła, wyprawiła do tęj wyspy kapitana Edwards w okręcie Pandora, w celu wynalezienia okrętu Bounty, sprowadzenia go do Anglii i przywiezienia wszystkich buntowników, którychby tylko pochwycić zdołał. Za iego przybyciem do zatoki Mataway w Marcu r. 1791, stawiło się czterech zbuntowanych ochotnie na pokładzie iego okrętu; a za objaśnieniem które z nich powzięto, pochwyceno w krótkim czasie i resztę, to jest dziesięciu którzy ieszcze przy życiu pozostali. Z tych czternastu zginęło czterech przy rozbiciu Pandory blisko cieśniny Endeavour; reszta przybyła do Anglii, gdzie ich przed sąd wojskowy stawiono, sześciu na śmierć skazano a czterech uwolniono.

Przez tych i przez inne drogi dowiedziano się, że buntownicy wysadziwszy na morze

swoiego kapitana, popłynęli prosto ku wyspie Tubuay, gdzie nie znachodząc w niczem dostatków wrócili się do Otaiti, a naładowawszy многие zapasy żywności puścili się nazad do Tubuay, uwożąc ze sobą ośmiu mężczyzn, dziewięć kobiet i siedmiu młodych chłopców, wszystkich rodowitych Otaitiianów. Podówczas zaczęli wystawiać twierdzę, lecz wkrótce musieli porzucić ten zamiar, przez nieporozumienie się między sobą i kłótnie z kraiowcami. Chrystian, ich naczelnik widząc że jego więźność upada, postanowił wrócić się do Otaiti. Wyszli więc pod żagle i zarzucili kotwice w zatoce Mataway 20. Września r. 1789.

Z dwudziestu pięciu buntowników, kazało się szesnastu nad ląd wysadzić; z tych ostatnich, wzięto na Pandorę czternastu iak się wyżej powiedziało. Z dwóch pozostałych, jeden mianowany naczelnikiem, zabił swojego towarzysza, i był w krótkce potem przez kraiowców na śmierć skazanym.

Christian, z ośmiu na okręcie pozostałemi buntownikami, wzięwszy ze sobą kilkunastu Otaitiianów a nadewszystko kobiet, wyszedł pod żagle w nocy z 21. na 22. Września r. 1789; z rana widziano ich z przylądka

Wenus płynących na północ zachodnią. Tu kończą się szczegóły powzięte od buntowników pochwyconych w zatoce Mataway. Opowiadali prócz tego, że słyszeli Christiana mówiącego w wieczór przed swoim odjazdem, iż poszuka iakięj wyspy niezamieszkałej, osiedzie na nięj i rozbierze swój okręt. Lecz wszystkie usiłowania kapitana Edwards, łożone na odkrycie ięgo schronienia lub okrętu, w znaczney liczbie wysep które zwiędził w ciichym Oceanie, były nadaremne.

Od tęj epoki upłynęło lat dwadzieścia przez ktore w Anglii ni o Christianie ni o ięgo towarzyszach nic nie było słyhać — kiedy Sir Sidney Smith, dowodzący pod ów czas naczelnie w stanowisku Brazylii, przesłał do Admiralicji papiery odebrane od porucznika Fitz Maurice, zawieraiące w sobie wyiątek z dziennika kapitana Folger, dowodzącego okrętem amerykańskim Topaze, datowany z Walparaiso 10. Paźdz. r. 1809.

Z początkiem roku 1815 otrzymał Admiral Hotham, podczas gdy około New-London krążył, następuiące pismo, adressowane do Lordów Admiralicji.

Nantucket 1. Marca 1813.

Milerdowie!

„Spodziewam się iż godna uwagi okoliczność, która się podczas moięj ostatnięj żeglugi na ci-chem morzu wydarzyła, uniewinni mnie ze śmia-łości zatrudniania JWVPanów pismem moięm. W Lutym roku 1808 przy płynąłem do wyspy Pit- cairn (25° 2' południowęj szerokości, a 130° zachodnięj długości od Greenwich). Głównym moim zamiarem było nabycie skór psów morskich do handlu z Chinami. Według wia- domości która się w podróży kapitana Car- teret o tęg wyspie znayduie, sądziłem ią bydg niezamieszkaną: lecz gdym się do brzegu przy- bliżył postrzegłem w podwoynęj łodzi trzech młodych mężczyzn ku mnie płynących, którzy mi ofiarowali podarunek, składaiący się z je- dnęj świni i niektórych owoców. Mówili do mnie angielskim ięzykiem, i powiedzieli mi, że są na wyspie zrodzeni, i że ich oycem był Anglik, który z Kapitanem Bligh na morze się puścił.“

„Po nieiakim czasie rozmowy, wysiadłem z niemi na ląd, gdzie znalazłem Anglika, na- zwiskiem Alexander Smith. Ten powie-

dział mi, iż należał do ludzi okrętu Bountty, którzy wsadziwszy Kapitana Bligh do łodzi, z okrętem do Otaiti powrócili, gdzie ich iedna część została. Christian zaś z jnnemi ośmioma (pomiędzy którymi sam się znaydował) postanowili daléy się puścić dla wyszukania odległego miejsca. Po krótkim pobycie w Otaiti, skąd kobiety i sześciu mężczyzn, iako służących uwieźli, popłynęli na wyspę Pitcairn, gdzie swój okręt zniszczyli, wiawszy z niego wprzódý wszystko, co tylko do iakiego użytku służyć mogło. W sześć lat potém iak na tę wyspę wylądowali, napadli ich Otaitiaanie i pozabiali wszystkich prócz niego, (opowiadcza), który był ciężko raniony. Lecz następney nocy srodze się za nich pomściły wdowy rodem z Otaiti; zamordowały wszystkich swoich ziomków, tak iż tylko ón, Smith, z wdowami i dziećmi na wyspie pozostał, gdzie odtąd spokojne życie prowadził.“

„Krótki tylko czas na wyspie bawiłem; przy moim odieździe oddał mi Smith zegar i kompas okrętowy, który się podług iego zapewnienia, na okręcie Bountty znaydował. Zegar odebrał mi w sześć tygodni potém, Guhernator wyspy Juan Fernandez. Kompas zaś ubezpieczyłem na moim okręcie, i u-

żywałem go w czasie moiego powrotu; późniéj poprawił go Instrumenciarz w Bostonie. Teraz posłałem go JWVPanóm i mniemam, że z względu na pomienione nadzwyczajne okoliczności, stanie się interessującym."

(Podpisano) Mathew Folger.

Właśnie w tymże samym czasie, otrzymano o tych osobliwszych ludziach dalszą wiadomość przez Vice-Admirała Dixon, z listu, który do niego pisał Sir Thomas Staines, dowódzca okrętu Briton. Oto jest kopia tego listu.

Briton, Valparaiso, dnia 18.
Listop. 1812.

Sir!

„Mam honor donieść WPanu, iż na drodze z wysp Marquesas do tego portu, natrafiłem rano dnia 17. Września na wyspę, która na mappach Admiralicji i innych (podług czasomierzów okrętów Briton i Tagus) nie jest wymienioną. Zatrzymałem się tedy do wschodu słońca; po czém kazałem kotwicę zarzucić dla dowiedzenia się, czyli ta wyspa mieszkańców posiada. Wkrótce odkryłem, że jest zamieszkaną, i z wielkiem moiém podziwieniem

postrzegłem, że wszyscy mieszkańcy (liczba ich wynosiła 40 osób) bardzo dobrze po angielsku mówili. Zapewniali, że są potomkami zbuntowanych maytków okrętu Bounty, którzy z Otaiti na tę wyspę przyплыnęli i okręt spalili.“

„Zdaie się, iż Christian był naczelnikiem i iedyną przyczyną rokoszu na okręcie. Poważny starzec John Adam *) sam tylko ieszcze pozostał z owych Anglików, którzy Otaiti z okrętem opuścili. Przykładny sposób życia i oycowska troskliwość około tęg małej osady, iedna podziwienie dla niego. Pobożne obyczaje, w których wszystkich na tęg wyspie zrodzonych wychował, i prawe Religii zasady, które ten starzec młodym umysłem wpoić umiał, nadały mu władzę nad wszystkimi, tak, że go iako oycy całej i iednég familii poważają.“

„Syn Christiana iest pierwszym, który się na tęg wyspie urodził, liczy teraz około 25 lat i przybrał nazwisko: Czwartek Paź-

*) Pomiedzy maytkami okrętu Bounty, nie było żadnego z tęg nazwiskiem, musiało ono bydz przyięte, zamiast właściwego Alexander Smith.

dziernik Christian. Jego oyciec padł ofiarą zazdrości iednego Otaitiana, w pierwszych trzech czyli czterech latach swego na tęg wyspie pobycia. Towarzyszyło im sześciu mężczyzn i dwanaście kobiet z Otaiti. Mężczyźni wyginęli w gwałtownych walkach z Anglikami; z kobiet zaś umarło pięć w różnym czasie, tak, że z całej pierwiastkowej osady teraz tylko ieden mężczyzna i kilka kobiet pozostało.“

„Wyspa ta musi być bez wątpienia wyspą Pitcairn, lubo iest błędnie na mappach oznaczoną; znaleźliśmy za pomocą czasomierzów okrętów Briton i Tagus że leży pod 25° 4' południowej szerokości, a 130° 25' zachodniej długości.“

„Obfituje w Jamsy, Bananasy, Swinie, kozy i ptastwo; lecz okręty nie mają bezpiecznego portu, nawet wody bez wielkiej trudności nabierać nie mogą.“

„Pozwalam sobie przytém uczynić tę uwagę, że zdaniem moim ta wyspa zasługuie, ażeby na nią oko zwróciły nasze czcigodne towarzystwa, z względu rozszerzenia chrześcijańskiej Religii; ponieważ wszyscy mieszkańcy

równie dobrze otaityyskim iak i angielskim mówią ięzykiem.“

„W przeciągu całego czasu, iak na tęg wyspie przebywają, ieden tylko okręt przed sześcioma niemal laty do nich zawinął. Był to okręt amerykański, Topaz z Bostonu, pod dowództwem Mathewa Folger.“

„Wyspa iest na około skalistemi brzegami opasaną, a wylądowanie łodzią zawsze trudne, lubo okręt może się bezpiecznie do nię przybliżyć.

(Podpisano) T. Staines.

Z ustnych doniesień tych, którzy nayspóźnię te wyspę odwiedzali, otrzymano o tęg osobliwszém towarzystwie, niektóre ieszcze szczegóły, które czytelników pewnie interessować będą. Dowodczy okrętów Briton i Tagus nie mało się zdziwili, gdy zbliżywszy się do tęg wyspy, którą niezamieszkaną mniemali, postrzegli porządnie poddzielane, uprawne role, i chaty czyli domy, troskliwię budowane, niż na wyspach Marquesas. Gdy iuż tylko na dwie angielskie mile oddaleni byli, uyrzeli kilku ludzi którzy na barkach swoje łodzie przyniesli, za pomocą wiosel gwałtownie o

brzeg łamiące się bałwany szybko przebyli, i do okrętów przy płynęli. Lecz iak nadzwyczajne było ich podziwienie, gdy usłyszeli tych do okrętu już zbliżonych ludzi, po angielsku wołających: „Niechcielibyście teraz linę przyrzucić?”

Zaraz pierwszy mężczyzna, który na pokład okrętu wyskoczył, dał dalszą wiadomość. Nazywał się, iak sam mówił, Czwartek Pazdziernik Christian, pierworodny tęg wyspy. Miał około 25 lat, i był pięknym mężczyzną blisko 6 stóp wysokim. Włosy miał ciemne, fizyonomią otwartą i interesującą, brunatnego nieco koloru, niemając jednakowoż owej czerwoności, która iest z kolorem wyspiarzów południowego morza zmieszana. Całym iego odzieniem, był kawał materyi około lędzwi obwinięty, i słomiany kapelusz ozdobiony czarnemi piorami. „Z ukontentowaniem,” mówi Kapitan Pipon, „poznawaliśmy w jego uprzejmęj twarzy rysy szlachetnej angielskiej fizyonomii. Wyznać muszę, mowi, dalej, iż nie mogłem się patrzeć na tego człowieka, bez uczucia tklivości i uczestnictwa.” Towarzysz iego nazywał się George Joung, piękny młodzieniec, 17 lub 18 lat mający.

Ieżeli podziwienie Kapitanów było wielkiem, gdy się usłyszeli po angielsku przywitanych, atoli daleko więcej zdziwił się Sir Thomas Staines, kiedy wzięwszy tych młodych ludzi do okrętu, iedzenie im zastawił i uyrzał, iak ieden z nich wstał, złożył w nabożney postawie ręce, i rzekł wyraźnym, przyiemnym głosem: „Wszystko, co otrzymujemy, niech nam Bóg dobrotliwie zachowa.“

Zdziwili się mocno uyrzawszy krowę na pokładzie okrętowym i powątpiwali, czy to iest wielka koza, czyli rogata świnia. Oba dwa Kapitanowie towarzyszyli im na brzeg, gdzie ich przewodnicy z trudnością i nieco zmoczonych wysadzili. Wyszedł naprzeciw nich John Adam, mąż 50 do 60 lat mający i wprowadził ich do swojego domu. Towarzyszyła mu iego żona, podeszła i ze starości ciemna kobieta. W początku był w obawie, czyli te odwiedziny nie miały za cel iego osoby; lecz gdy mu powiedzano, że nawet o iego istnieniu nikt nie wie, uspokoił się zupełnie. Gdy się już tedy zapewnili wszyscy, iż to iest przyjaźne spokojne odwiedzenie, wypogodzili się ich twarze, i trudno opisać radość téy ubogiej rodziny, którą im

sprawił widok tych obcych, od nich za rodaków uważanych. Zastawiono im Jamsy, kokosowe orzechy, i inne owoce, prócz pięknych i świeżych iay. Pocciwy staruszek chciał zabić swinię i dla swoich gości sporządzić; ale czas niepozwalał im przyjąć tęg uroczystę ucztę.

Ta interesująca nowa osada liczy, ile uważano, około 46 osób; składa się z rosnego, młodego ludu i wielu jeszcze dzieci. Młodzi mężczyźni, wszyscy na tęg wyspie zrodzeni, byli olbrzymiskieg i piękneg budowy, z otwartemi, przyjemnemi twarzami, z których uprzejmość i dobre serce iaśniało. Młode zaś dziewczęta były przedmiotem szczególnego podziwienią; wysmukłe, silne i powabnie zbudowane; ich twarze ożywiała wesołość i czarujący uśmiech, połączone z wysazem skromności i wstydu, któryby naynotliwszemu norodowi zaletę zjednać zdołał; ich zęby, białe iak kość słoniowa, były bez wyjątku piękne i regularne; wszystkich zaś iak mężczyzn tak kobiety, cechuje widocznie angielska fizyonomia. Odzież młodych dziewcząt, był kawał płótna, który od połowy ciała do kolan dostawał, i pewny rodzaj płaszcza, lekko na ramionach zarzuconego, który spadał do kostek. To pokrycie, zdaje się byđ

naywięcēy dla ochrony przeciw zmianom powietrza zrobionēm, i często ie zdeymowano — natenczas wyższa część ciała była zupełnie odslonioną, i niepodobna wystawić sobie piękniejsze kształty, iak się naówczas widzieć dały. Używaią także niekiedy, ażeby twarz od upału słońca zasłonić, bardzo gustowego na głowę pokrycia, a lubo wtēm, iak Kapitan Pipon spostrzega, własne ich tylko otaityyskie matki uczaią, londyńskie nawet korneciarki zachwyciłyby się prostotą i szlachetnością gustu tych kobiet.

Przyrodzona ich skromność, wspierana właściwemi religii i moralności zasadami, które John Adam młodēm umysłem wpoił, utrzymała dotąd tych interessuiących ludzi w zupełnēy czystości, i zachowała od zepsucia. Adam upewniał swoich gości, iż od czasu śmierci Christiana ani ieden przykład się nie zdarzył, ażeby młoda dziewczyna zbłądziła, lub żeby młody mężczyzna uwiedzenie zamierzył. Dopóki młodość im służy, muszą około uprawy roli pracować; a gdy iuż mają dostateczną ilość drzew i uprawnego pola, ażeby swoją rodzinę utrzymać, mogą się żenić, lecz tylko za zezwoleniem Adama, któ-

ry ich pewnym rodzajem małżeńskiego obrzędu, własnego wynalazku, związku.

Zupełna zgodność panuje w tój małej osadzie, iedynemi ich sprzeczkami, i te się rzadko zdarzają, są podług własnego ich wyrazu; tylko sprzeczki ustne; w swoich handlowych interesach, które w zamianie różnych potrzeb zależą, są zawsze rzetelnemi.

Pomieszkania są szczególnie porządne. Mała wioska Pitcairn tworzy piękny czworokąt; w domach wyższej iey części mieszka Patriarcha John Adam z swoją rodziną, która się składa z jego staréy ciemnέy żony, z trzech córek, od 15 do 18 lat mających, i iednego iedenastoletniego syna; prócz tych ma jeszcze przy sobie córkę z pierwszego małżeństwa i swojego zięcia. Na drugim końcu wioski iest pomieszkanié Czwartka Października Christiana, na śródku iest obszerny trawą porośły dziedziniec, na którym drób wolno biega, ogrodzony sztachetami ażeby czworonożne domowe zwierzęta do niego nie wlażyły. Wszystkie rozporządzenia poczyniono pedług wprzódę ułożonego planu, różniącego się zupełnie od planów na innych wyspach zwyczajnych. W swoich domach mają

dosyć porządne sprzęty, iako to: pościel w łóżkach i ochędźne pokrycia, stoły i wielkie skrzynie do przechowywania rzeczy znaczniejszey wartości i odzieży którą Otaityyskie kobiety z kory rozmaitego drzewa sporządzają. Pomieszkanie Adama składa się z dwóch izb, a otwory na światło mają okienice, które się na noc zamykają. Młode dziewczęta, iak się już napomniało, muszą że swoimi braćmi pod dozorem Adama około uprawy ziemi pracować, która kokosowe orzechy, bananasy, drzewo chlebowe, Yamsy, słodkie pataty, i rzepe wydaie. Świń i kóz mają podostatkiem; w lasach znayduie się w mnogości pewny rodzaj świń dzikich, a nadbrzeża wyspy obfitują w smaczne ryby różnego rodzaju.

Ich narzędzia rolnicze robione są z żelaza, które ieszcze z okrętu Bountty pochodzi, i które z mozelem na rydle, motyki i t. p. przerobili. Lecz to nie iest ieszcze wszystko! Poczeiwy starzec utrzymuie porządny dziennik, wktórym zapisuie rodzaj i mnogość roboty, przez każdą familię zdziałanę, co która otrzymała, co została winną i t. d. Był także, iak się zdaie oprócz prywatnych własności, nieia-ki rodzaj wspólnych zapasów, z których pewne rzeczy, pojedynczym członkom tego społeczeń-

stwa, wydawano; dla wzajemnego zaś sobie wygodzenia zwyczajną była zamiana, n. p. sól za świeże mięso, rośliny i owoce za drób, ryby i t. d. Podobnie, kiedy zapasy której rodziny są za szczupłe, lub też zupełnie wyczerpane, zaradczą niedostatkowi zapomożeniem z wspólnych zapasów, co przy pomyslniejszych okolicznościach wynagrodzone bywa; — wszystko to zapisuje się troskliwie w dzienniku Johna Adamsa.

W. Ch.

Przebaknienie.

Baiali dawniejsi Grecy,
 Że Jowisz Atlasa prosił,
 By wziął świat na swoje plecy,
 I przez chwilę go unosił.
 Atlas Jowisza wyręczył,
 Dźwignął, i nic się nie zmęczył.

Lecz ten hayduk, w zakład idę,
 Musiałby krwawe łzy rościć,
 Gdyby terazniejszą biędę,
 Przyszło Jegomości znosić.

Upaśdź muszą i Atlasy,
Tak są teraz ciężkie czasy.

P r z e p a s k a.

Koryl pokochał Malwinę.
Kochał ją dwa roki stale.
Rzekł iey raz: „Malwino ginę
W moięj miłości zapale.

Pożar mój ugasić chciałem
Łzami któreś ocierała,
Lecz już zdróy ich wyczerpałem
I kropla z nich niezostała.

Trudno go już mieć w ukryciu,
Widzisz iak się w oczach zarzy,
Widzisz go w mém serca biciu,
Widzisz w pałaiącęj twarzy.“

Malwina kładąc swą rękę
Czule na iego ramieniu,
Rzekła: znam ia twoią mękę
Widzę ją w twoiém spoyrzeniu.

Do śmierci, wyznam ci śmieie,
Będę twą kochanką stałą;

Lecz nadto byś żądał wiele
Gdybyś mnie pragnął mieć całą.

Wtém, zdiąwszy wstążeczkę z głowy
W przepaskę ją zamieniła.
Rzekła: którę chcesz połowy?
I lice rumieńcem skryła.

Koryl znał słodycz kochania
Iaką daie wstyd niewieści.
Rzekł: wybieram bez wahania
Część która twe serce mieści.

Lecz Miłość w lekkim polocie,
Cicho się ku nim podkradła,
I w nayskromniejszëj pieszczocie,
Przepaska z Malwiny spadła.

D. B. Tomaszewski,

S n i é ż e k.

Wiérśz do

Na twą pierś śliczną spadł śnieżek mały,
I śmiałek bielszym od nię się mienił,
Lecz się zawstydził wkrótce zuchwały,
I z rozpaczë w łzę się zmienił.

Seweryn Rzewuski.



Wiersz podany w dzień imienin Xiężnie
Czartoryskiéy, przy offiarowaniu léy
gałązki wiszeń, 19. List. r. 1817.

Wartaś daru, iakim się tylko możni pysznią!
Ia ci niosę dar mały, bo gałązkę z wisznią.
I w krzewiu rzadkość cenna; tém cennieysza
w czleku,
Rzadka wisznia w tęg porze, tyś rzadsza w tym
wieku.

Moia Teona.

T r i o l e t.

Niechay sobie Król na tronie
Całym światem dumnie włada;
Nie zazdroszczę mu tęg chwały,
Kiedy siedzę przy Teonie.
Tron często obala zdrada!
Ia dzieląc słodkie zapaly,
Ktòremi kochanka płonie
I móm czuciom odpowiada,
Wołam, miłością zuchwały:
Siedź sobie Królu na tronie!

Konstanty Maieranowski.

Mó y k ó ú.

(Wyciątek z listu pisanego ze wsi do przyjaciela.)

Chociaż nie Arab, nie Angielczyk z rodu,
Tzut oka świadczy iakiego jest płodu:
W Polsce się rodził, krew polska w nim pły-
nie,
Dzielnością słynie.

Wielkich pradziadów plemię jego liczy.
Pełzał przed niemi Krzyżak napaśniczy,
Ieden z nich zbawcę niewdzięczników nosił,
Wolność im głosił.

Oni przodkując hufcom na zwycięstwa,
Byli świadkami dzielności i męstwa;
Na nich Chodkiewicz gromił Bisurmany
Dumne Pogany.

Ieden z nich sławny lotnemi wyścigi,
Nosił Iagielkę do piękney Iadwigi;
Mój Cezar godny takich nieodrodników,
Wzniósł sławę przodków.

Maść karogniada, zadnie nóżki białe,
Gwiazda na czole, piersi okazałe,

Ogon sążnisty, miękka grzywa kryie
Wyniosłą szyję.

Iak czyste słońce, kiedy promień sieie,
Tak iego oko ogniste iasnieie;
Cudny tok krzyżów, piersi, nóżek, głowy,
Całej budowy.

Gdyby Apelles żył był do tøy pory,
Byłby się chlubił, że brał z niego wzory;
Febby w dodatku, gdyby drugi taki,
Dał swe rumaki.

Nie tak wychodzi Mars z gromów siedliska,
Iak on ze stayni: ogniem z nozdrzów pryska,
Zartkiem kopytem twardą ziemię tłoczy,
Skrzą mu się oczy.

Potrząsa grzywą, hardy karczek wznosi,
Wesołem rzeniem swą ochotę głosi,
Pysznie się zbliża, a na rozkaz pana
Zgina kolana.

Gdy go dosiędę, nie czeka ostrogi,
Zżyma się, wspina, ziemi nie tkną nogi,
Niczem wiatr wściekły — na moie skinienie
On go przeżenie.

Nigdy go ieszczé dosyc nie pochwałę!
 Szkapy Pegazy, szkapy Bucefale;
 Niema równego, pierwszym iest i będzie
 W rumaków rzedzie.

W. Ch.

Pierwsza miłość Henryka IV.

(Wyiątek z pisma P. Jouy, pod tytułem:
 L' hermite de province.)

Henryk miał zaledwie lat piętnaście, kiedy Karol IX przybył r. 1566 do Nerac, dla odwiedzenia dworu nawarskiego. W dwóch tygodniach które tam przepędził, następowały koleją igrzyska i festyny, które już podówczas zdobił młody Henryk. Karol IX lubił strzelanie z kuszy; naturalną więc rzeczą iż tę zabawę urządzono natychmiast, a ieszczé naturalnieyszą że każdy dworzanin strzegł się iak najmocniéy aby się nie okazał zręcznieyszym od Króla. Tylko Henryk, którego natenczas ieszczé Henryczkiem nazywano, trafił za pierwszym razem swoją strzałą pomarańczę, która za cel służyła. Podług prawideł igrzysk chciał

bydź także pierwszym w rzędzie strzelców, lecz w złym humorze odrzucił go Karol. Henryk odstąpił na kilka kroków, włożył strzałę do kuszy i mierzył do swojego przeciwnika. Przełęczony Król ukrył się za najgrubszego swojego dworzanina, i rozkazał ażeby jego dziki maly kuzynek był na bok odprowadzonym. Nazajutrz rozpoczęła się ta zabawa na nowo, lecz Karol nie przyszedł pod jakimś pozorem. Tę razę trafił pomarańczę Xiążę de Guise, która się rozłupała i już dłużej nie mogła być użytą. Innę nie było na doręczu. W tém spostrzegł Henryk różę za gorsem iedną piękną dziewczyny, stojącą między widzami. Poskoczył do nię, wziął różę i wetknął ją na cęł. Xiążę strzelił najwięrowę i chybił; Henryk trafił w sam środek kwiatka i odniósł go piękną wieśniaczkę, nie zdeymniąc ze strzały która mu zamiast szypułki służyła. Dziewczyna zarumieniła się, a iey wstydlive pomieszanie udzieliło się i Królewiczowi. Spoyrzeli na siebie wzajemnie, a te wielomowne spoyrzenia były pierwszym oznakiem nowego życia, które się dla obojga zaczęło.

„Kto iest ta piękna dziewczyna?“ spytał się Henryk swojego orszaku, powracając do zamku. — Iest to Florka córka ogrodnika;

mieszka w małym pawilonie na końcu masztarni. *) — Od téj chwili stał się Henryk miłośnikiem ogrodnictwa. Obrął sobie do uprawy kawałek ogrodu blisko sadzawki, do którój iak wiedział, Florka co dzień kilka razy przychodziła; tam pracował z jęj oycem i nie zaniedbał żadnéj okoliczności, żadnego pozoru widzenia się z Florką.

Iuż miesiąc upłynął iak Henryk z Florką wiódł swoje miłości.***) Oboie kochali się nie-wiedząc co jest miłość. Lecz iednego wieczora przyszła Florka trochę późniéj do sadzawki, a śpiewanie słowika, mruczenie wodoskoków, wschodzący księżyc, rozwinęły ich uczucia. Gdy szli do domu trzymała dziewczyna Królewicza po pod rękę, a Królewicz niósł dzbanek dziewczyny z wodą na głowie. Gdy się przy-wchodzie do parku rozłączyli, pobiégł Królewicz wesoły do zamku, a dziewczyna poszła zasmucona wolnym krokiem do swoiéj chaty.

*) Pawilon ten stoi ieszcze do tego czasu, i służy do chowania narzędzi ogrodniczych.

**) Stąd bierze początek wyraz francuzki: *contre Fleurette*.

Od tego dnia zwykła była zawsze późniéj iak
zwyczajnie przychodzić do sadzawki. Iéy oy-
ciec nie uważał tego, lecz ochmistrz królew-
icza uważał że Henryk zawsze o pewnéj wy-
kładał się godzinie; poszedł raz za nim i przy-
szedł właśnie w sam czas, ażeby widział, że
za późno przybył. Przekonany z Fenelonem
że ucieczka iest iedynem przeciw miłości le-
karstwem, zawiózł swojego Królewicza nazad
do Pau. Podczas czułego pożegnania była
Florka w rozpacz. „Ty mnie zapomnisz,
mówiła ze łzami, a ja będę musiała umrzeć!“
Henryk przysiągł iéy wieczną miłość. W chwi-
li, gdy dzwón zamkowy dawał znak do wyru-
szenia w drogę, rzekła do niego: „czyli bę-
dziesz nieprzytomnym, czyli téż obecnym, znaj-
dziesz mnie zawsze przy tój sadzawce — za-
wsze tu!“ powtórzyła tonem, który mu nie
wyszedł z pamięci.

Piętnaście miesięcy upłynęło aż do iego
powrotu. Nie był ón iuż ten sam. Damy na-
dworne Katarzyny de Medicis starały się
wszelkimi sposobami, zatrzyć w jego pamięci
małą Florę. Widziała ona to dobrze, i smu-
tek okrył iéy serce. Często spostrzegała zda-
leka, iak się Królewicz z Panną d' Ayello
przechadzał; a dnia pewnego, nie mogła się

oprzeć chęci zastąpienia mu drogi. Ięć bla-
dość, ięć cichy smutek czyniły ją jeszcze bar-
dziej powabną. Iskra przeszła piersi Henryka.
Na drugi dzień poszedł z rana do nięć zastała ją
samą i prosił aby przyszła nad sadzawkę. „Przyy-
dę o godzinie ósmey,” rzekła, nie odwracając o-
czu od swoięć roboty. Z niecierpliwością pier-
wszēć miłości oczekiwał Królewicz godziny.
Wybiła na koniec. Wyszedł ukradkiem z zam-
ku; biegnie na wyznaczone miejsce i nie za-
staie Florki. Stoi, słucha, niecierpliwość go
porywa, — spostrzegą nakoniec na tém miej-
scu, gdzie tak często z Florką siadywał małą
różgę w ziemi zatkniętą — przybliża się —
była to strzała — ta sama strzała którą ięć dał
niegdys; zwiędła róża wisiała jeszcze na nięć,
a na około żeleźca była obwinięta karteczka,
lecz do czytania ięć było już za ciemno. Z
mocnēć biciem serca leci królewicz do zam-
ku, i czyta:

„Przyrzekłam ci, że mnie przy sadzawce
znaydziesz; możesz koło mnie przeszedł nie
widząc mnie. Powróć i szukay lepięć. —
Ty mnie już nie kochasz; musiałam więc —
O mōć Boże! przebacz mi!”

nie; cały pałac rozlegał się iego krzykiem. Sto pochodni poleciało ku sadzawce. Ciało lubey dziewczyny zostało wkrótce znalezione; pochowano je między dwoma drzewami, które dotychczas stoją. Rozpacz Henryka była okropną. W późniejszych nawet latach swoich nie wspomniął nigdy o Florce bez tkliwego wzruszenia. Między wszystkimi iego kochankami, była ona iedyną która go prawdziwie kochała, iedyną, która mu wierną była; lecz, nie była przedstawiona u dworu, nie była z grona dam pałacowych Królowéy, nie wdawała się w intrygi ani z ministrem, ani ze spowiednikiem, nie udarowała Francyą ani nieprawem i ani prawem. Xiążętami, dla tego, nie wspominała o niéy dzieie.

O rybołówstwie Kozaków ural- skich.

(Z podróży francuzkiego ienicy przez Rossyą.)

Rzeka Ural iest nayobfitzszą w ryby rzeką na świecie, a rząd rossyyski zostawił zupełnie Kozakom wolność łowienia w niéy ryb, pod tym

jednak warunkiem, ażeby na każde żądanie do-
 stawili do woyska pewną liczbę swoim kosz-
 tem uzbroionych i w konie opatrzonych puł-
 ków. Ci Kozacy są bardzo bogaci, i winni swo-
 ie bogactwa po większey części temuż rybo-
 łowstwu w rzęce i przedaży ryb. Ural wpada
 do morza kaspijskiego, z którego ryby za zbli-
 żeniem się zimy uciekają do rzeki, chcąc uysk-
 nawałnościom, które w tę porze roku nawie-
 dzają morze kaspijskie. Ciągają one w takiem
 mnóstwie w górę rzeki, iż sobie zaledwie o
 tém wyobrażenie uczynić można, i zatrzymują
 się w różnych miejscach, w których znajdują
 dostateczną ilość wody i żywność. Kozacy u-
 ważają sobie iak naydokładnię wszystkie miey-
 sca, gdzie się takowa niezliczona rzesza ryb
 osadowiła, i czekają potem spokojnie aż rzé-
 ka zamarznie. Powyżey i poniżey rozmaitych
 rybich łożysk, każe naprzód Hetman rzekę wiel-
 kiemi podwóynemi zamknąć sięciami, które
 przez całą ię szerokość w poprzek się rozcią-
 gają; dzieie się to za pomocą na dwie stopy
 szerokię w rzęce wyciętę przerebli. Skoro
 iest pewność, że iuż ryby uciec nie mogą,
 przybywa Gubernator orenburgski i Hetman
 Kozaków na pewne miejsce nad brzeg rzeki.
 Po obudwoch ię stronach czeka iuż blisko
 30,000 Kozaków; każdy siedzi we własnych,

mocnym i rączym koniem zaprzężonych sankach, uzbroiony tróyzębem i siekięią. Na rozkaz Gubernatora daie huk dział znak do początku. Na znak ten, rzucaia się wszyscy Kozacy ku rzęce i pędzą ku łożysku rybiemu otoczonemu sięciami, które za zwyczaj o kilka wiorst iest odległe. Ci, którzy tam naypięwéy przybywaią, zyskuia nietylko pochwały za swoje wyborne konie, ale nawet i za swoia odwagę; gdyż te wyścigi nie są bez niebezpieczeństwa, tego bowiem, któryby tak był niezręcznym, iżby się przewrócił, stratowaiyby i przeiechały wszystkie następuiające konie i sanki.

Skoro tylko Kozacy staną na miejscu rybiego łożyska, wycinaia prędko siekięią dziurę w lodzie, i szturkaią w nią swoim troyzębem. Mnóstwo ryb iest tak wielkie, że żadne pchnięcie nie iest daremne; lecz za każdym razem rybę natrafi. Ryby spłoszone okropnym łoskotem 30,000 sank leciących pędem po zamarniętęy rzecie, chcą wszystkie na raz uciekać, i cisną się w dół rzeki; lecz rozpostarte sięci przeszkadzaia im i wstrzymuia wlaśnie w miejscu przeznaczoném na ich klęskę. Naytrudniejszą rzeczą dla rybaków, iest wyciąganie tych ryb; muszą często do tego wezwać na pomoc swoich towarzyszków, gdyż nieraz za-

wdzieiã na swõy oszczep rybã wãżacã 150 do 200 funtów. W tym przypadku dzieli siã rybak z tym który mu pomagał.

Rybołówstwo to trwa odtãd przez całą zimã, a Kozacy mieszkaiã podczas niego pod namiotami, które na obudwóch brzegach rzeki rozbiiaia. Idã oni koleiã od iednego łõzyska do drugiego, a¿ na dół do uýscia rzeki. Przez ten czas przedstawia rzeka osobliwszy widok, gdy¿ nietylko ona sama, ale nawet obadwa iey brzegi pokryte sã niezliczonẽm mnóstwem ludzi snuiãcych siã bez ustanku w skrzątney czynnoúci. Z nayodleglejszych okolic państwa przybywaiã kupcy, którzy od Kozaków ryby natychmiast zakupuiã; ci postępuiã ciãgle z wielkã liczbã sanek za rybołowcami na dół rzeki a¿ do morza. Ka¿dego wieczora przedaiã Kozacy całodzienny połów za gotowã zapłatã. Kupcy zamroziwszy mocno te ryby, posãlaili je do Moskwy, Kazanu i t. d. iako tẽż i niezmiernẽ mnóstwo solonẽy ikry z jesiotrów, znaney pod nazwiskiem kawioru.

Podziwienia godnẽm iest owe ogromne mnóstwo rozmaitych rodzajów ryb, które siã w Uralu poławiaia, i w rzece tẽy do nadzwyczajnẽy wzrastaiã wielkoúci. Szczególnie celu-

ią łesiotry, łososie i szczupaki o których wielkości załedwie sobie można uczynić wyobrażenie. Funt naylepszey ryby nie kosztuje na brzegach Uralu więcéy iak 3. lub 4. gr. pol. — W dniu w którym się połów zaczyna, każe Gubernator ryby, które Kozacy podług zwyczaju Césarzowi w podarunku dają, z pomiędzy wszystkich innych wybrać, i posłać ie natychmiast do Petersburga, gdzie przybywają zamrożone; liczba ich iest oznaczona i ma wynosić kilka tysięcy setnarów. W lecie trudnią się Kozacy także rybołóstwem, lecz takowe przynosi im daleko mniéy plonu; a ponieważ w téy porze roku ryby nie dadzą się utrzymać, więc ie natychmiast po schwytaniu solą, i posłaiają na sprzedaż do naybliższych miasteczek.

Coś o gorzelniach.

Palenie wódek i robienie piwa, było u nas od dawna znacznym przedmiotem przemysłu krajowego; ale praktycznie, bez żadnych zasad teoryi, a zatym z niepewnością w działaniu. Nikt albowiem robiący w gorzelni, jeżeli miał złe wydatki nie wiedział sposobów poprawie-

nia, a przeciwnie, jeżeli miał dobre wydatki, nie widział sposobów utrzymania tychże. Lecz nie tylko w naszym kraju, ale i zagranicą były do nie dawna rzeczy w tym samym stopniu; tak, iż wszystkie dzieła, najlepsze i najsławniejsze, zawierały tylko praktyczne zasady działania, nie zasadzające się na żadnych teoryi prawidłach. W teraźniejszym zaś wieku, gdzie wszystkie nauki, a w szczególności chemia, do tak wysokiego stopnia przyszły, browarnikowi lub gorzelnikowi nie godzi się ani jednego kroku robić na ślepo, ale powinien mieć pewność wydatków iednostayną z iednędzy wagi zboża, gdyż tylko sama waga może robić różnicę wydatków. Tak n. p. ze stu funtów iakowego zboża, zawsze ten sam wydatek w każdym miejscu być powinien, a zmniejszenie albo pomnożenie nie zależy od szczęścia iak dawniey błędnie rozumiano, lecz od zgrabności, lub nie zgrabności maystra czyli raczy od wiadomości zasad teoryi i od przystosowania tychże do praktyki. Nawet ten dawniejszy pozor czyli wymówka, lepszy albo gorszy wody, nie służy przy teraźniejszym wydoskonaleniu chemii, ponieważ każda woda prócz błotney i gniły, w szczególności zaś te które nazywają twardemi, przez różne działania chemiczne poprawione być mogą.

Przed kilkunastu laty wyszło dzieło Waysa, w dwóch tomach w niemieckim języku, a w roku przeszłym dzieło Hermbszteda o paleniu wódek, kilku latami zaś pierwej, tegoż Autora dzieło o warzeniu piwa; dały one pewne zasady podług których praktycznie postępujący samych autorów liczne błędy poprawić może. Błędy te, mogą być darowane autorom często więcej w gabinecie, iak na warsztatach pracującym, gdyż są wynagrodzone wielością odkryciów, czyli nowych wynalazków, prawdziwą użyteczność przynoszących. I tak, każde z tych dzieł wyżey wymienionych, ma zasłużone zalety. Pierwszy to jest Ways, bardzo praktyczny, uczy w dziele swoim czytelnika, nie zagłębiając się w zasadach chemii; drugi, to jest Hermbszted, iako chemik, uczy podług téżże wiadomości, lecz obadwa między sobą uważani, we wszystkich prawie wydziałach postępowania, to jest w zacierze, poparze i rozbiorze tudzież zadawaniu, są w takię między sobą sprzeczności, że tylko praktyk w swoich doświadczeniach może ich pogodzić. — Mimo iednak błędów, od których żaden z tych autorów nie jest wolny, każdy z nich przyniósł wielkie oświecenie w postępowaniu gorzelnianém, i browarném, którego nie wyszczególniam dla krótkości miejsca, lecz to tylko nadmienię, że Hermbszted

szted przez trzy, przez siebie wynalezione narzędzia, już zrobił zasadę do najwyższego wydoskonalenia w gorzelniach i browarach; a te są następujące:

I. Wiadomo jest, że stan większego, lub mniejszego ciepła, które się mierzy ciepłomierzem w zaciórach, rozbiórce i zadaniu, pierwszą jest zasadą dobrych wydatków gorzelniowych, ale oraz, że ciepłomierze, dotąd w handlu będące bardzo było niedoskonałe, a przytém bardzo krótkie, bo tylko 8. do 12. cali długości mające; nie były więc zdadne do włożenia w kadkę, bo tylko wierzchnią temperaturę pokazywać mogły. Hermbsztedowi winni jesteśmy zaprowadzone przez niego, a zrobione za jego przepisem, przez sławnego mechanika Greniera w Berlinie, ciepłomierze w laskach zabezpieczone od stłuczenia, które mając długość trzech stóp, a nawet półczwarty, mogą być włożone w kadkę gorzelnianą lub piwną; a przeto czyli na dnie, czyli we środku kadki mogą średnią temperaturę płynu okazać, z wygodnem odrachowaniem stopni nad powierzchnią kadki. Nie wspominam tu krótkich ciepłomierzów, 10. do 15. cali trzymających, roboty tegoż Greniera, które przewyższają doskonałością, wszystkie dotąd u nas

widziane, i nie do żądania we względzie dokładności nie zostawiają.

II. Drugie narzędzie równie bardzo ważne, są Alkoholometry, czyli instrumenta do mierzenia mocy spiritusów, na wagę i na miarę; nakoniec Sacharometry czyli podobneż próby do mierzenia mocy piwa. Obadwa narzędzia mając w sobie zawarte ciepłomierze, na każdy przypadek odmiennę temperaturę dają zawsze pewny, i nie odmienny stopień czyli wymiar, przy łatwem rachunkowem redukcji, a przewyższają wszystkie dotąd znane narzędzia które nie są złączone razem z ciepłomierzami, i nawet zostawiają daleko w tyle alkoholometry sławnego Autora Maysnera Profesora chemii technicznej w szkole politechnicznej w Wiedniu, którego dzieło pod tytułem *Aërometria* wyszło w Wiedniu, in folio, napisane z niezmierną pracowitością i dokładnością, zasługuje na szanowne miejsce, w Bibliotece każdego miłośnika nauk.

III. Hermbstedt, w dziele swoim o gorzelniach, dał rys nowego wynalazku, przez który para wychodząca z kotła nałożonego robotą, nim się odmieni w wódkę, krąży w koło kotła drugiego napełnionego robotą (nazwanego

Meischwärmer) *), ogrzywa też aż do kipienia, i dopiero potem dostaje się do refrygeranta. Przez ten wynalazek, ieden kocioł roboczy, pod którym się pali ogień, może za pomocą wyż wymienionego Mayszwermera, gdyby nawet 3. korce roboty zawierał, 24. razy na dobę odejść; a nawet gdyby kto chciał tylko w dzień pędzić, tak, żeby kocioł w nocy próżnował, może odejść 12. razy. O iednym tedy ogniu można z kotła trzechkorcowego, mieć według upodobania, podług tych dwóch przypodków, 72. lub 36. korcy wyrobionych, potrzebując tylko szóstę część tego drzewa które się za zwyczaj używa; zgoła ieden kocioł, zastępuje miejsce sześciu (mnię więcej) kotłów, a nawet kilkunastu, gdyby kto nocne pędzenie zachował. Dla szupłości miejsca, odsęła się z resztą do tegoż dzieła Hermbszteda; co się zaś tycze cieplomierzów, alkoholometrów, Sacharometrów, i t. d. udać się potrzeba do Berlina, a co do kotłów złączonych

*) Meischwärmar = ogrzewacz roboty, słowo złożone ze słów Meische robota (w znaczeniu technicznem) i Wärmer ogrzewacz. Przez złe wymawianie tego słowa podług dialektu saskiego, nazywają się u nas te kotły pospolicie Meswermerami.

z Mayszwermerami i Refrigerantami, można wiedzieć wzory i rysunki, u P. Jakubowskiego, maystra kunsztu kotlarskiego, który nie dawno we Lwowie nastał, i przez zdatność wkrótkim czasie zrobił się znanym całej publiczności.

Lecz krótko tu powiem, że ten wynalazek kotłów Mayszwermerów, i nowych refrigerantów nazwanych geddayskimi *), niszczy wszystkie dotąd gorzelniane wynalazki, zmusi wszystkich do porzucenia dawnych warsztatów a zaprowadzenia nowych; gdyż inaczey konkurencyi z robiącemi na nowych warsztatach wytrzymaćby nie można z dwóch względów, czyli to przez zyskanie na czasie i pomnożenie tak znaczne produktu, czyli to przez oszczędzenie materiału palnego. Parne zaś kotły, za któremi się tak popędliwie z miłością nowości uniesiono, pójdą w wieczne zapomnienie. Wynalazek ten dopiero wspomniany, aczkolwiek iest użyteczny pomnoży klęski nasze, a to od tego czasu, iak pomnożenie produktów, zaczęło bydz przyczyną ubóstwa krajowego.

*) Wynalezionych przez Barona de Gedda w Sztokholmie.

Posiadając wiadomości iakiekolwiek matematyki, mam upodobanie przystosować je do użytku posiadaczów dóbr, gdyż uważałem od dawna że w gorzelniach, dzieła Wwaysa dawniejsze, późniejsze Hermbszteda, i wiele innych podobnych, nie przynoszą w naszym kraju prawdziwych użytków, zpowodów, że wagi i miary zagraniczne nie każdy czytelnik stosować może do krajowych; a przynajmniéj ten stosunek obszérnych rachunków wymaga któremi nie każdy zatrudnić się lubi. Robiąc tedy dawniéj wyjątek z dzieła Wwaysa, stosowny do praktyki kraju naszego, zrobiłem sobie klucz do redukcji miar i wag saskich, względem naszych krajowych; następnie powtórzyłem tęż pracę przy dziele Hermbszteda o gorzelniach. Rozumiem że czytelnikowi dzieła Hermbszteda użyteczną być może ta moja praca, dla tego ią tu ku wiadomości publiczney załączam, tém bardziéj że przy niéj, dzieło Hermbszteda, nabiera téj użyteczności, iak gdyby dla kraju naszego pisane było.

Tym, co się oswoili cokolwiek ze sposobem rachowania przez Logarythmy nie będzie to wcale nowością i ale inni czytelnicy mogą odnieść z tego korzyść, gdyż kupiwszy sobie księgę logarythmową, w jednéj godzinie (?) oswo-

ić się mogą z tym sposobem rachowania. Nie
znaydą atoli w nięy klucza tego, który ia tu
załączam, to iest: Logarythmów redukeynych
pierwszego i drugiego stopnia, bo tego tylko
z jnnych dzieł matematycznych nauczyć się
można. Wzór który tu załączam przekona ka-
żdego iak wiele zastósowanie tego sposobu
iest użyteczne, do wszystkich w jakimkolwiek
rodzaiu pisanych dzieł zagranicznych, w których
zachodzą miary i wagi różne od naszych kraio-
wych, i ten iest tylko iedyny sposób, przenie-
sienia użytku dzieł zagranicznych do kraiu na-
szego.

W. D.

Redakcyja uprasza przysyłających podobne ar-
tykuły, aby raczyli mieć bacznąć na przepisu-
jących ich rachunki, dla uniknienia błędów. Tak
n. p. w niniejszych pracowitych tablicach
wszystkie ułamki dziesiętkowe były popisane
fałszywie, niemnięy i logarytmy położone cza-
sem mylnie, a zawsze bez odznaczenia Charak-
terystyki i Mantyssy.

Klucz do dzieła Hermbszteda.

Cale paryzkie,

Szefel berliński, podług PP.

Weissa i Bose	2741,5.
Korzec polski podług Czackiego	6080.
A zatém	Logarytmy
Korzec polski 6080	3,7839036.
Garniec polski . 190	2,2787536.
Kwarta polska . 47,5	1,6766936.
Kwaterka polska 11,875	1,0746336.
Szefel berliński 2741,5	3,4379883.
Kwarta berlińska 59	1,7708520.
Funt wiedeński 11656	4,0665493.
Funt berliński 9750	3,9890046.

Z tego robią się Logarytmy red. pierwszego stopnia.

Korzec polski	3,7839036.
Szefel berliński	3,4379883.
Korzec pol. > i Szefel	0,3459153.
Kwarta berlińska	1,7708520.
Kwarta polska	1,6766936.
Kwarta ber. > i polska	0,0941584.

Kwarta berlińska	1,7708530.
Kwatérka polska	1,0746336.

Kwarta ber. > i kwat. pol. 0,6962184.

Funt wiedeński	4,0665493.
Funt berliński	3,9890046.

Funt wiéd. > i berl. 0,0775447.

Z tego robią się Logarytmy red. drugiego stopnia.

Logar. red. korca i Szeffa . . .	0,3459153.
— — kwarty berl. i polsk . . .	0,0941584.

(B) Kiedy Szeffel Kwart berl., to
korzec kwart polskich 0,4400737.

Logar. red. korca i Szeffa . . .	0,3459153.
— — Funta wiéd. i ber.	0,0775447.

(D) Kiedy szefel funtów berl., to
korzec funtów wiéd. 0,2683706.

Logar. red. korca i szefla . . .	0,3459153.
— — kwarty berl. i kwatérki . . .	0,6962184.

(A) Kiedy szefel kwart, to ko-
rzec kwaterek 1,0421337

Pszenica.

Kiedy Szeffel pszenicy. 95. 1,9777236.

Log. red. *D.* 0,2683706.

To korzec funtów wiedeń-

skich 2,2460942.

Korzec pszenicy, funt. wied. 176,23.

Kiedy szefel kwart berl. 22 1,3424227.

Log. red. *B.* 0,4400737.

To korzec kwart polskich . 1,7824964.

Korzec pszen. kwart polskich 60,603.

Kiedy szefel kwart 24 . 1,3802112.

Log. red. *B.* 0,4400737.

To korzec kwart polskich . 1,8202849.

Korzec pszen. kwart polskich 66,112.

Żyto.

Kiedy żyto funtów berl. 80. 1,9030900.

Log. red. *D.* 0,2683706.

To korzec funtów wied. . 2,1714606.

Korzec żyta funtów wiedeńskich 148,4.

Kiedy szefel kwart 15 . 1,1760913.

Log. red. *B.* 0,4400737.

To korzec kwart polskich 1,6161650.

Korzec żyta kwart polskich 41,32.

Kiedy szefel kwart 17 . 1,2304489.

Log. red. *B.* 0,4400737.

To korzec kwart polskich 1,6705226.

Korzec żyta kwart polskich 46,829.

Ięczmien.

Kiedy korzec funtów 70. 1,8450980.

Log. red. *D.* 0,2683706.

To korzec funtów wiedeń. . 2,1134686.

Korzec ięczmienia funtów wiedeń. 129,85.

Kiedy szefel kwart berl. 14. 1,1461280.

Log. red. *B.* 0,4400737.

To korzec kwart polskich 1,5862017.

Korzec ięczmienia kwart polskich 38,563.

Hreczka.

Kiedy szefel funtów 70. 1,8450980.

Log. red. *D.* 0,2683706.

To korzec funtów wiedeń. . 2,1134686.

Korzec hreczki funtów wiedeń. 129,80.

Kiedy szefel funtów 75. 1,8750613.

Log. red. *D.* 0,2683706.

To korzec funtów wiedeń. . 2,1434319.

Korzec hreczki funtów wiedeń. 139,13.

Kiedy szefel kwart berl. 14. 1,1461280.

Log. red. B. 0,4400737.

To korzec kwart polskich 1,5862017.

Korzec hreczki kwart polskich 38,565.

Kiedy szefel wazący 75. —

kwart . 15 1,1760913.

Log. red. B. 0,4400737.

To korzec kwart polskich 1,6161650.

Korzec hreczki kwart polskich 41,32.

Kukurudza.

Kiedy szefel funtów 60. 1,7781513.

Log. red. D. 0,2683706.

To korzec funtów wiedeń. 2,0465219.

Korzec kukurudzy funtów wiedeń. 111,3.

Kiedy szefel funtów 65. 1,8129134.

Log. red. D. 0,2683706.

To korzec funtów wiedeń. 2,0812840.

Korzec Kukurudzy funtów wiedeń. 120,5.

Kiedy Szefel kwart berl. 12. 1,0791812.

Log. red. B. 0,4400737.

To korzec kwart polskich 1,5192549.

Korzec kukurudzy kwart polski. 33,06.

Kiedy szefel daie kwart 13. 1,1139434.

Log. red. B. 0,4400737.

To korzec kwart polskich 1,5540171.

Korzec kukurudzy kwart polskich 35,811.

Tabella do redukcji wydatku gorzałki. *)

Kiedy Szefel daie kwart berlińskich	To korzec daie kwart pol.
32.	88,15.
16.	44,075.
8.	22,0375.
4.	11,01875.
2.	5,509375.
1.	2,7546875.

*) Trzeba wiedzieć co do wydatków gorzałki, że ponieważ podług Hermbszteda dzieła, a podług skali Richtera, na 30 stopni czyli procenta moc gorzałki szumowey oznaczona, i podług tego wydatki tutaj wyrachowane; przeto gdy u nas gorzałka taka, na 30 stopni, byłaby tylko szynkowną nie zaś szumową, u nas zaś szumowa dobra 40 stopni trzymać powinna, a zatem i wydatek tu wyrażony, o 4tą część zmniejszony być powinien.

Tabella do Redukcyi wagi.

Kiedy szefel waży funt. berlińskich:	To korzec polski waży funtów wiedeńskich:
128.	237,45.
64.	118,725.
32.	59,3625.
16.	29,68125.
8.	14,840625.
4.	7,4203125.
2.	3,71015625.
1.	1,855078125.

Obyczaje i zwyczaje Kwaków.

W historycznych i filozoficznych dziełach, które z Anglii lub też skądinąd o Anglii i o północnej Ameryce otrzymujemy, są bardzo często Kwakrowie wspomniani; w wielu nowszych Romansach czytamy o nich i o ich właściwościach, a nawet wprowadzono ich już i na scenę. Bez wątpienia życzyło sobie wielu z tych, którzy te pisma czytali, otrzymać nieco dokładniejsze wiadomości o tej sekcie, która prócz Anglii, bardzo mało jest znana. To ży-

czenie spełnił teraz P. Clarkson *) przez swoje obszérne dzieło, z którego krótki wyciąg czytelnikom bez wątpienia pożądanym będzie-

Kwakrowie są po większey części rozumnymi ludźmi, którzy prawie z natury są skłonni przypisywać prawdziwą wartość niektórym rzeczom, które w świecie bez zasługi wysoko cenione bywają, iak n. p. nieieden smak rzeczywiście mylny, nie iedna swawolna skłonność.

Wyłączają ze swojego planu edukacyjnego wykształcenie niepożytecznych talentów i takich, które podług ich zdania nie są warte czasu który na nie łożyć potrzeba. Takimi są u nich muzyka i taniec. Pierwsza, ponieważ do nauczania się iey znacznego czasu potrzeba, który lepięy może być użyty; drugi, ponieważ w młodziencach a osobliwie w dziewczętach namiętności wzbudza i podsyca. Podobnie odrzucają widowiska teatralne, ponieważ Aktorowie, iak oni mówią, biorąc na siebie charaktery których nie posiadają, u-

*) A portraiture of Quakerism. etc. by Thom. Clarkson. 3 Vol. in 8vo. London, 1815.

czę widzów udawania; z czego także zmiana i przekształcenie własnego charakteru nastąpić może.

Chronią się także czytania Romansów, ponieważ zawierające się w nich czułe zdarzenia i obrazy, które wyobrażnią w poruszenie wprawiają, są często przyczyną schorzałego czucia i drażliwości; i ponieważ moralność, która w nich działa i zaleca się, bardzo rzadko do zwyczajnych wypadków rzeczywistego życia przystosować się daie.

Na koniec iest im także zabronione myślistwo, ponieważ zatwardza serce, i czyni człowieka okrutnym i bezbożnym. Te są prawidła, podług których młodzież się wychowuje, i które dorośli sumiennie zachowują.

Co się zaś tycze wewnętrznej karności społeczeństwa Kwaków, iest każdy członek obowiązany, czuwać nad postępowaniem drugiego, skąd wypływa, że błędy iednego wszystkim są wiadome, i że ten, który prawa społeczeństwa przestąpi, sądzony bywa od trybunału, którego za nieprawny ogłosić nie może. Naprzód bywa w cichości i po przyjacielsku nąpominany; ieżeli zaś iest zacięty i uparty, natenczas wyłącza go uroczyście miesięczne zgro-

medzenia ze społeczeństwa; od tego wyroku może się jeszcze odwoływać do zgromadzenia kwartalnego lub rocznego.

Myśli i wyobrażenia Kwaków o prawach kryminalnych zasadzają się na moralności ewangeliczney. Nie używają więc kary śmierci, ponieważ taki przykład do poprawy ludzi i do zapobieżenia zbrodniom nie wiele pomaga. Penn atoli zatrzymał karę śmierci w prawach, które nadał przez siebie założonéy osadzie, lecz tylko w przypadku zabójstwa.

W swoiëy odzieży, sprzętach i domowych życia potrzebach, wystrzegają się wszelkiëy wyszukanëy okrasy; kochają tylko to, co jest pożyteczne, i nie znają żadnëy innëy ozdoby prócz czystości. Pomijamy niektóre mniëy ważne zwyczaje, n. p. Do każdego bez wyjątku Ty mówić, i t. d. Szczególnych i do ścisłego zachowywania wprowadzonych religijnych zwyczajów nie mają Kwakowie. Przed chrztem i komunią nie okazują żadnego szczególnego uszanowania; śluby małżeńskie odprawiają się bez formalności. Państwo młodzi przyrzekają sobie wzajemną miłość, i dotrzymują tego przyrzeczenia z niemnieyszą sumiennością, iak

gdyby ich był Kapłan pobłogosławił i do Księgi kościelnéy zapisał.

Równie odrzucają wszelki przepych i Ceremonie przy obchodach pogrzebowych. Zmarłych grzebią bez wszelkich innych zwyczajów; na grobach nie kładą nigdy napisów, ani nie wystawiają pomników.

Wszystkie poróżnienia i sprzeczki Kwaków godzą rozjemcy bez pomocy trybunałów. Jeżeli który kupiec zbankrótuje, nie może być uczestnikiem korzyści społeczeństwa Kwaków, dopóki swoich wierzycieli zupełnie nie zaspokoi. Ubodzy znajdują wszędzie pomoc i przytułek, i dla tego nie dają się nigdzie pomiędzy Kwakrami nędzarze spostrzegać.

Mierni w swoim sposobie życia, i z pozoru szczęśliwi, wstrzymują się zupełnie od gry, rozwiązłości i t. d., które tak często nieszczęście sprowadzają.

Od zabobonu nie są atoli wolni. Jest to naturalny skutek téj pogardy, w której u nich umiejętności zostają.

Jedną z głównych zasad ich nauki jest,

że Bóg człowiekowi oprócz rozumu, udzielił i jeszcze pewną własność ducha, która rozum przewyższa i za pomocą której i jeszcze dalej doysdź może, niż go rozum prowadzi. Mówią tedy, że, nie będąc ożywionym i kierowanym przez tego ducha, który i Moyżesza przeymował, nie można się wznieść do poznania swiata umysłowego. Podobnie uważają modlitwy i mowy, które w swoich zgromadzeniach na wzór Apostołów i Proroków bez przygotowywania się miewają, iako skutek bożkiego natchnienia.

Przysięg nie składają; nie są im bowiem potrzebne, gdy swoich przyrzeczeń niezłomnie dotrzymują i z drogi prawdy nigdy nie zbaczą; i dla tego ich zapewnienia lub przyrzeczenia, tak pomiędzy sobą i innymi iak i przed zwierzchnością. tyle już znaczą iak przysięga, której od nich nikt nie wymaga.

Wwoyny, równie zaczepnéy iak i odpornéy nienawidzą: iak mało to wprawdzie naszém teraznieyszém zwyczajom, ludzkim skłonnościom i namiętnościom odpowiada, przecież zeprzeczyć nie można, że to iest w duchu Ewangelii; a gdyby powszechnie przyjętém było, mogłoby się stać nayważniejszą rzeczą dla ludzkości.

Żony Kwaków celują w pełnieniu enot domowych. Przyzwyczajone przez surowe wychowanie do panowania nad swoimi namiętnościami, żyją bardzo skromnie, szukają i znajdują tylko w własnym domu zatrudnienie i rozkosz. Dla tego są wszystkie prawie małżeństwa szczęśliwe.

Z tego wszystkiego poznać można, że w ogólności charakter Kwaków jest dobry i godny szacunku. Błędy ich, są błędami rozumu, serce jest czyste; a mimo téj wszelkiej osobliwości i niezwykłości, która nas w nich uderza, przyznać atoli potrzeba, że w sekcie Kwaków znajduje się może więcej prawdziwie poczciwych i nieskażonych ludzi, niż gdzieindziej.

W. Ch.

Różne wiadomości.

Złe powietrze. Rigaud de l'Isle wydał interesujące uwagi nad tak zwanem złem powietrzem (*aria cattiva* u Włochów), z których się niektóre krótkie spostrzeżenia udzielaia. — Pospolicie boimy się nayszczegół-

nię w tenczas powietrza, kiedy takowe złe pach-
 nie; lecz to nie czyni go wcale szkodliwem. Nay-
 msrodliwsze części miasta są częstokroć nay-
 zdrowsze, a przeciwnie z pozoru bardzo czyste
 powietrze może być napełnione truczyną.
 W Szkocyi (opowiada angielski lekarz Odier)
 rozszerzyły raz wnętrzności wielkiego wielo-
 ryba nieznośny smród, przecież ani robotnicy
 którzy tran ze zwierzęcia dobywali, ani widzowie
 nie czuli ztąd żadney innę przykrości, prócz
 tę która ich nosy dotykała. — Na bagnach
 pontyńskich żyje od kilku lat w dobrém zdro-
 wiu człowiek wypalający węgle z torfu. Za-
 chowuje sobie zdrowie następującemi środka-
 mi: Kiedy słońce bliskie jest zachodu, zamyka
 się w swojej chacie, (gdyż o wschodzie i za-
 chodzie słońca są wyziewy nayniebezpiecz-
 nieyszemi) i utrzymuje ogień. Zrana opuszcza
 chatę nie bardzo wczesnie, a w dzień mało co
 się oddala od swojego węglarskiego pieca. Ta-
 kim sposobem nie chorował nigdy wśród tego
 śmiercią zięjącego powietrzkregu. — Jedyn-
 nym ale przytém i niemylnym środkiem za-
 chowania się od zarazy jest zamknięcie.
 Dla tego złoczyńcy nie chorują w naybrudniej-
 szych więzieniach, dla tego w Filadelfii nie
 wciska się (podług uwagi Wolneia) żółta fe-

bra do więzień. — Już starzy Rzymianie wiedzieli, że wąskie krzywe ulice przeszkadzaia szerzeniu się złych wyziewów; opowiada bowiem Tacyt w swoich rocznikach, iż gdy po wielkim pożarze pod Neronem, miasto miało być obszernie na nowo budowane, obawiali się niektórzy, ażeby przez to zdrowia nie utraciło. — Pociecha dla wielu tysięcy ludzi, którzy w wąskich uliczkach mieszkaią.

Wygnanka na wyspie Juan Fernandez. Na téj wyspie sławnéj przez Robinzona Kruzoe, mówi Shilibeer w swoiéj podróży do Peru, żyje teraz 60 szanownych i sędziwych mężów na wygnaniu, ponieważ ścignęli na siebie podeyrzenie, że nie są przychylni stronie królewskiéj. Przyzwyczajeni do pałaców pędzą życie w nędznych chatach. Jeden z nich nazwiskiem Rozalles dawniej Grand Hiszpanii i członek Junty, posiada kochania godną córkę, która iako największą łaskę zaledwie sobie to uprosić zdołała, że iéy pozwolono towarzyszyć oycu na tę samotną wyspę, gdzie teraz z dziecinną czułością wszelkiego używa starania, do ulżenia iego losu. Wychowana w dostatkach nie zważała na tru-

dy i niebezpieczeństwa które ją czekały przez tysiąc mil podróży po burzliwym żywiole, nie zważała na krocie niewygód i przykrości które ją czekały samę iednę w sród kilkudziesiąt starców. opuściła oycyznę, krewnych, przyjaciół, dostatki, rozrywki młodości, wszystko opuściła — aby towarzyszyć Oycu. Bóg niech nagrodzi tęg szlachetną dziewczynie, ten piękny, lecz rzadki przykład dziecinnę miłości!

Smierć na bladym koniu. Pod tęg nazwiskiem wystawił w Londynie na ulicy Pelmel, staruszek Benjamin West terażniejszy Prezes Kr. Akademii, swój dawno oczekiwany obraz. Już r. 1800 obwieszczono rysiego, lecz różnił się bardzo od starannie oddanego Oryginału. Przedmiot iest wzięty z szóstego Rozdziału Objawienia S. Iana tak obfitego w poetyczne piękności: „A oto koń blady: „a który siedział na nim, imię iemu śmierć, „a piekło szło za nim, y dana mu iest moc „nad czterzmi częściami ziemi, zabijać mieczem, „głodem i śmiercią, i przez bestyie ziemskie.“ Jak wszystkim tworom Westa, tak i temu można zarzucić że iest za nadto figurami zatłoczony, grupy zawikłane i przedmiot nie iasno wystawiony. Lecz te błędy są przyćmione po-

iedynczemi pięknościami, i słuszenie trzeba wielbić moc penzla Artysty w tak podeszłym wieku. Nadewszystko udała mu się śmierć na swoim koniu; okropny szkielet z kośnicy, z koroną na czasce i całunem około lędźwi. Wzniesiona prawica iest zamiast berła obwita węzem, który pierwszy śmierć na świat przyniósł. Owe wklęse wyrazy twarzy, brzydkie rysy zeszkarczone wściekłością i osłupiały wzrok śmiertelny, są iak najokropniéy wystawione. Godzien iezdca i rumak. Głowa wskazuje nieuglaskany burzliwy narów — ryle kopytem — muszkuły preżą się w kroczeniu. Tuż za głównym przedmiotem cisną się głód, mór, niezgoda i wszystkie ciemne potęgi które zniszczenie w świecie rozsiewają.

A. T. Chłędowski

Doktor Antoni Szmid tuteyszy lékarz praktyczny przedsięwziął założyć ustanowę kadzeń siarczanych wynalezionych przez D. Galés w Paryżu. W tym celu sprowadził z Wiednia od lékarza De Carro dwa apparaty, mające mu służyć za wzór do zrobienia innych, które pod swoim okiem sporządzić każe. Ob-

szerną wiadomość o tém wszystkiem daie wydany przez niego „Dokładny wywód użyteczności kadzeń siarczanych i t.d. we Lwowie in 8vo.“ Cena tego pisemka w księgarni Karola Wilda 36 kr. W. W.

D o n i e s i e n i e

o

Prenumeracie na drugie półrocze Pamiętnika lwowskiego.

Ponieważ z pierwszym Lipca zaczyna się prenumerata na drugie półrocze Pamiętnika lwowskiego, a zatem uprasza się wszystkich życzących sobie nadal go trzymać, iako też nowych prenumerantów tak w Galicyi iako i zagranicą aby go na swoich pocztach lub u niżej wyrażonego we Lwowie zapisać raczyli. Cena prenumeraty wynosi 15 ZR. w W. W. Za tą samą cenę można jeszcze dostać kilka exemplarzów tegoż Pamiętnika z pierwszego półrocza.

Karol Wild,
księgarz.

księgarni Karola Wilda są następujące nowe książki

niemieckie do przedania:

- Diel's Versuch einer systematischen Beschreibung im
Deutschland vorhandener Kernobstsorten: Aepfel und
Birnen, 20 Hefte, 8. Frankfurt. 1799 — 1816 80 fl.
- Embstädt's chemische Grundsätze der Kunst Brantwein
zu brennen, und Liqueure zu bereiten, gr. 8. Berlin,
1817 22 fl.
- esselben Technologie, 4 Theile, gr. 8. 1815. geb. 14 fl.
- üller's Kunst mit wenig Kosten vorzügliches Bier zu
brauen, 8. Giessen, 1807 geb. 8 fl.
- Weiss Anweisung zum Fruchtbrantweinbrennen, auf vier-
zigjährige Erfahrung gegründet, 2 Theile, 8. Leipzig,
1801, geb. 22 fl.
- raktischer Unterricht im Bierbrauen und Brantwein-
brennen, 8. Pesth, 1816 geb. 5 fl.
- der Breslauer und Danziger Likörfabrikant und dessen
Geheimnisse, gr. 8. Breslau, 1817. geb. 12 fl.
- Schmidt's Gartenunterricht für Obst-Küchen- und Blu-
men-Gärten, 8. Leipzig, 1816, geb. 5 fl. 30 kr.
- Dieterich's naturhistorisches ökonomisch-technologisches
Handwörterbuch, A — Z. 2 Bände, gr. 8. Ulm, 1816
geb. 30 fl.
- Petri: das Ganze der Schafzucht, besonders in Hinsicht
auf Merinos, gr. 8. Wien, 1815, br. 20 fl.

Spis rzeczy

I. Ustanowienie Biblioteki Ossolińskich. we Lwowie	81.
II. Zapytanie o szczątki starożytności znay- dujące się koło Rawy	98.
III. Krytyka dzieła Piramowicza „o Wy- mowie i Poezyi.“	100.
IV. Osada na wyspie Pitcairn	103.
V. Przebąknienie	119.
VI. Przepaska, przez D. B. Tomaszew- skiego	120.
VII. Śnieżek. Wiersz Sew. Rzewuskie- go	121.
VIII. Wiersz podany Xiężnie Czartoryskiej w dzień Jey imienin	122.
IX. Moją Teona. Triolet Konst. Maie- ranowskiego	122.
X. Mój koń. Przez W. Ch.	123.
XI. Pierwsza miłość Henryka IV.	125.
XII. O Rybołostwie Kozaków uralskich.	130.
XIII. Coś o gorzelniach, przez W. D.	134.
XIV. Obyczaje i zwyczaje Kwaków.	149.
XV. Rozmaite wiadomości: Złe powietrze. — Wygnanka na wyspie Juan Fernandez. — Śmierć na bladym koniu. — Radze- nia siarczane we Lwowie	165.
XVI. Doniesienie o prenumeracie na Pa- miętnik lwowski	170.

(Spis dzieł opuszczonych przez Bent-
kowskiego.)